Nr. 112. Warszawa, Czwartek dnia 4 (16) Maja 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 06.
Zachód słońca o g. 7 m. 47.

Długość dnia g. 15 m. 41
Przybyło dnia g. 7 m. 54

Czwartek 16 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Środa	Jana Nep. K.
Czwartek	Paschalisa Wyzn.
Piątek	Feliksa Kap.
Sobota	Piotra P. W.
Niedz.	Bernardyna Son.
Poniedz.	Wiktora M.
Wtorek	Julii P. M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 15 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Wiadomości Dworskie.

—o—

— W niedzielę, d. 12-go b. m., o 8 ej wieczorem w teatrze pałacowym w Gatczynie w obecności Ich Ces. Mości odbyło się widowisko, na którem artyści teatrów Cesarskich odegrali sceny z poematu Gogola „Martwe dusze". Na widowisku obecni byli Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszą Rodziną i przybyłe z Petersburga Osoby z Familii Cesarskiej, oraz księżniczki czarnogórskie: Anastazya i Milica. Na widowisko zaproszeni nadto byli członkowie Świty Cesarskiej i inne osoby w liczbie ogólnej 170 osób. Zaproszeni przyjechali pociągiem nadzwyczajnym. Po widowisku, które skończyło się o godz. 12-ej w nocy, obecni zaproszeni zostali na kolacyę do pałacu.

(„Prawitielstwiennyj Wiestnik")

— W dniu 6(18) b. m., jako w uroczystość Urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, obywatele m. Warszawy mogą w ciągu tego dnia od rana przyozdabiać domy flagami, a z nastąpieniem zmroku, iluminować swoje posesye.

Wiadomości Kościelne.

Dziś kościół święty katolicki obchodzi uroczystość św. Jana Nepomucena, patrona Czech i dobrej sławy. Święty Jan Nepomucen, urodzony w r. 1320, był wikaryuszem generalnym przy kościele św. Wita w Pradze Czeskiej i spowiednikiem królowej. Z rozkazu króla Wacława, któremu nie chciał wyjawić tajemnicy spowiedzi, utopiony został w rzece Mołdawie 29 kwietnia 1383 r. Kanonizowany w r. 1729. Z powodu tej uroczystości przypadają dziś całodzienne odpustowe nabożeństwa w kościołach: św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu, św. Antoniego przy ul. Senatorskiej i Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej. W ostatnim z tych kościołów rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo, które jutro połączone jest z odpustem na cześć św. Weroniki, kapucynki, a w sobotę św. Feliksa kapucyna, patrona dzieci.

Jutro w kościele św. Trójcy na Solcu w kaplicy Pana Jezusa Nazareńskiego, o 9-ej i pół rano, odprawioną będzie wotywa uroczysta, poczem dawanem będzie do ucałowania wiernym drzewo Krzyża Świętego.

Z chwili bieżącej.

W kwestyi irlandzkiej nastąpiło znowu wzburzenie opinii, przypominające stronnictwu konserwatywnemu w Anglii, że z czasem opinia ta może stać się jeszcze natarczywszą.

Równocześnie z wypędzeniem mieszkańców całych osad wiejskich w dobrach lorda Oliphet, wytoczono w parlamencie sprawę z powodu ukarania więzieniem deputowanego Conybeare i studenta Harrisona.

Studenta uniwersytetu oksfordzkiego uwolniono wprawdzie, ale deputowany skazany został na trzy miesiące więzienia.

Jedyną zaś ich winą było, że dostarczyli żywności dzierżawcom, trzymanym pod dozorem policyi na folwarkach, które miały być opróżnione.

Sędziwy Gladstone występował znowu z młodzieńczą werwą przeciw polityce p. Balfoura, ministra dla Irlandyi.

Słowa wytrawnego bojownika parlamentarnego, wywołały wrażenie tem głębsze, wobec ponownych doniesień dziennikarskich o wypędzaniu czynszowników najuboższych i o spaleniu ich chat, ażeby powrócić nie mogli na zajmowane obszary.

Wszystkie te sceny wywołują nietylko ze strony opozycyi, ale i ze strony wielu konserwatystów upomnienia, ażeby gabinet wniósł raz wreszcie w parlamencie zapowiadany od dawna projekt uregulowania stosunków rolnych w Irlandyi.

W tej sytuacyi niedogodnej gabinet wyczekuje jak najrychlejszego zamknięcia sesyi parlamentarnej.

W Rzymie odbywa się obecnie zjazd włoskich stowarzyszeń pokoju. Jest on niejako okolicznościowym, przed zbliżającym się wyjazdem króla Humberta do Berlina.

Członkowie „stowarzyszeń pokoju" w programie swym potępiają politykę Crispiego, t. j. stosunek trójprzymierza.

Wpływ stowarzyszeń tych we Włoszech ciągle się wzmaga, czego dowodzi zwiększająca się liczba ich uczestników.

W Hiszpanii ma być przedsięwzięta w krótkim czasie reorganizacya wojska.

Według projektu reform, Hiszpania będzie mogła wystawić około 200,000 piechoty, a kawaleryi i jazdy około 60 tysięcy.

W porównaniu z obecną armią hiszpańską, jest to powiększenie wojska o 80,000 ludzi.

W Paryżu rada miejska urządziła z powodu wystawy świetny festyn na cześć prezydenta Carnota.

Jest to objaw nie bez znaczenia dla Francyi, w rodzaju pojednawczym, dotąd bowiem radcowie miejscy, należący przeważnie do ultra-radykalistów, nieprzychylnymi wielce okazywali się

3

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

— Jestem ci mój przyjacielu—odpowiedziała hrabina — szczerze bardzo wdzięczną za tę twoję wspaniałomyślność, ale nie życzę sobie, aby Fabian zawdzięczał pieniądzom przyszłość swoję. Dziękuję ci raz jeszcze serdecznie... ale nic nie przyjmuję...

— Czy nie zanadto przesadzasz tylko w tej swojej delikatności?

— Zupełnie nie przesadzam.

— Jesteś jeszcze młodą, lubisz świat, a szczupłe twoje dochody trzymają cię w domu.

— Mam syna, on mi starczy za wszystko,—nie pragnę więcej niczego.

Hrabia westchnął.

Pomyślał, jakie byłoby dlań słodkie takie oddalenie się od świata w towarzystwie dwóch istot które tak miłował gorąco.

— Kochany Filipie — odezwała się żywo hrabina—nie wpadaj no znów tylko w zadumę.

— Nie... nie... mówmy owszem dalej. Nie chcesz nie przyjąć odemnie ani dla siebie, ani dla Fabiana za mego życia, więc dobrze... nie mówmy więcej o tem, ale nie każesz mi przecie zmieniać mojego testamentu!...

— Czy znowu zaczniesz mówić o testamencie?—tylkoby tego jeszcze brakowało.

— Przecie mówić można o wszystkiem—a wiesz, że oddawna zrobiłem ostatnie moje rozporządzenie.

— Wiem o tem. W tym samym dniu, w którym urodziła się twoja córka, mój Fabian przyszedł na świat. Aby uczcić dzień tak dla siebie radosny, postanowiłeś wyposażyć wszystkie dzieci urodzone tego samego dnia w twoim cyrkule.

— I zrobiłem to hrabino. Suma dla każdego z nich przeznaczona, dosyć jest znaczną i pozwoli im żyć szczęśliwie... Jeżeli, o czem wątpię, doczekam dojścia do pełnoletności tych dzieci, będę słyszał ich błogosławieństwa,—jeżeli umrę wcześniej, prędzej zostaną bogaci — a Fabian jest w ich liczbie.

— O! gdybyś mógł żyć jaknajdłużej kochany Filipie i gdybyśmy mogli kochać cię jaknajdłużej, tak jak na to zasługujesz.

Pan de Thonnerieux uścisnął znowu rękę hrabiny i rzekł:

— Jeżeli zatem nie każesz mi zmieniać treści mojego testamentu, możesz być pewną hrabino, iż twój Fabian, jakąkolwiek obierze sobie karyerę, będzie mógł zająć odpowiednie w świecie stanowisko. Gdzież on się teraz znajduje? zapytał starzec.

— Jest w pałacu przemysłu na wystawie malarskiej. Ale zobaczysz go jak powróci, sądzę bowiem, że pozostaniesz na obiedzie.

— Dzisiaj nie... kochana hrabino.

— Dla czego nie?

— Czuję się trochę znużonym i potrzebuję spoczynku...

— Nie nalegam, boć znam twoje systematyczne zwyczaje, ale radabym była abyś zobaczył Fabiana...

— Miesiąc przeszło nie był na ulicy Vaugirard... Wyłaj go za to odemnie...

— Nie miej mu tego za złe. — Wyjeżdżał i bawił około trzech tygodni u naszych krewnych w Burgundyi..

III.

Po chwilowem milczeniu pan de Thonnerieux zapytał?...

— Czy Fabian zawsze jest przyjacielem Fromentala?...

— Zawsze — odpowiedziała hrabina. Widują się bardzo często, a i dzisiaj są razem na wystawie... Rowieśnicy, koledzy z kolegium, nierozdzielni od dzieciństwa towarzysze, zaprzyjaźnili się serdecznie... kochają się jak bracia.

— Bardzo się cieszę z tego stosunku. Paweł Fromental, to chłopak inteligentny i z dobrem sercem...

— Niezaniedbywaliśmy niczego i ty mój przyjacielu i ja, ażeby zrobić z niego człowieka, a usiłowania nasze wydały pożądane rezultaty. Paweł ukończył nauki równie chwalebnie jak i Fabian...

— Niewidziałem od pewnego czasu jego ojca, zawsze chyba znajduje się w jednakowem położeniu...

— Tak... zawsze jednako smutny... Biedny człowiek dużo wycierpiał.

I dużo i ciężko... dodał pan de Tonnerieux.

— Skazanie, które dzięki moim wpływom zmniejszyłem trochę, miało fatalne skutki, złamało życie biedakowi. Sprawiedliwość jest czasami okrutną przy stosowaniu prawa.

— Fromental, jest człowiekiem nieposzlakowanie... uczciwym dodała hrabina.

— Gdybym wątpił o tem na chwilę,

względem polityki umiarkowanej prezydenta rzeczypospolitej.

W Izbie deputowanych austryackiej rady państwa, klub czeski wystąpił z wnioskiem, z powodu budżetu dla ministeryum sprawiedliwości, ażeby najwyższy trybunał sądowy przekazane mu sprawy sądził w tym języku, w jakim rozpatrywała je pierwsza instancya.

Dotąd językiem urzędowym najwyższego trybunału był język niemiecki, a tylko wyroki tłomaczone są na język, w którym wydany był wyrok pierwszej instancyi. Prasa niemiecka powstaje gwałtownie przeciw wnioskowi czechów.

B. król serbski Milan odroczył swój przyjazd do Belgradu, z powodu wiadomości, iż królowa Natalia zaniechała na teraz przybycia do Serbii.

Milan udaje się obecnie na zwiedzenie wystawy paryzkiej.

Kronika polityczna.

— —

Niemcy. Deputacya robotników kopalnianych ma się przedstawić cesarzowi w obecności ministra spraw wewnętrznych. Nazwiska deputatów są: Schroeder, Bunte i Siegel.

Zebrani w Wattenscheid na wezwanie rządu dyrektorowie kopalni uchwalili, ażeby rozlepić obwieszczenie, iż gotowi są do odpowiedniego podwyższenia płacy robotnikom.

Anglia. Margrabia Salisbury oświadczył w izbie Lordów, że niedoszły rządu żadne informacye o zdrożnościach w Armenii popełnionych.

Ambasador turecki tutejszy powątpiewa o prawdziwości dotyczących wieści, przynajmniej o tyle, o ile idzie o odpowiedzialność rządu otomańskiego.

Przypuszcza on wszakże, iż koczownicy z za perskiej granicy przybywający, mogą od czasu do czasu ekscesa popełniać, których ukarać władze tureckie nie są w możności, ponieważ koczownicy tacy rychło z powrotem za granicę się chronią. Minister dodał, iż wierzy temu, że Turcya najszczerzej pragnie sprawiedliwie krajami swemi rządzić; Anglia zaś wszystkiego wpływu swego użyje, aby to życzenie skutek osiągało.

W izbie gmin stwierdził minister marynarki lord Jerzy Hamilton wiadomość, że W. Brytania przyłączyła do swych posiadłości wyspy Suworowa (w sąsiedztwie archipelagu Samoa).

* Gazeta tutejsza „Standart“ ogłasza tekst koncesyi, nadanej przez Szacha baronowi Reuter'owi na założenie banku państwowego z kapitałem nominalnym czterech milionów funtów sterlingów. Bank ten otrzymuje na przeciąg lat sześćdziesięciu wyłączne prawo wyzyskiwania wszystkich pokładów żelaza, miedzi, ołowiu, rtęci, węgla, nafty, boraksu i asbetu w granicach państwa Perskiego.

Bulgarya. Książe Ferdynand oświadczył na radzie ministrów, że ma zamiar wyjechać do Paryża w ciągu miesiąca czerwca. Będą mu towarzyszyli oficerowie różnych części armii w charakterze adjutantów.

Francya. Na świetnym bankiecie, wydanym przez miasto Paryż, ultraradykalna rada municypalna ugaszczała przeszło 600 znakomitych ludzi z rozmaitych sfer i krajów. Obecnymi byli między innymi: prezydent Carnot, wszyscy członkowie gabinetu, cały zarząd wystawy, członkowie senatu i izby, reprezentanci nauki, sztuki, handlu, przemysłu, redaktorowie wszystkich dzienników politycznych, nadto przedstawiciele wszystkich narodów biorących udział w wystawie; zaproszenia od rady miejskiej otrzymało bez wyjątku całe ciało dyplomatyczne, od ambasadorów, aż do najmłodszych *attachés*.

Szczególnie życzliwego przyjęcia ze strony tłumów, oblegających tego dnia gmach ratusza, doznał londyński lord-major przybrany w mundur galowy wraz z trzema *aldermanami*, nadto burmistrzowie: Amsterdamu, Brukselli, oraz obcy komisarze wystawowi. Takie samo powitanie spotkało Carnot'a, gdy wjechał na dziedziniec w otwartym powozie, przytem nie wydano ani jednego okrzyku na cześć Boulanger'a.

Włochy. Rzymski korespondent „Politische Correspondenz“, utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi, pisze:

Dotychczas jeszcze nie została wyjaśniona zupełnie głośna sprawa ostatniego kazania Ojca Agostino de Montefeltro. Nie sprawdzono mianowicie jeszcze ostatnich ustępów kazania, które miał sławny kaznodzieja w kościele św. Karola. Wszystkie teksty, podane w dziennikach rzymskich, zdają się być nieprawdziwe lub niedokładne. Według przyjętej przez „Popolo Romano“ a powtórzonej przez „Moniteur de Rome“ pogłoski, miał O. Agostino błagać o „błogosławieństwo dla mądrego Papieża Leona XIII, ażeby życzenia jego wysłuchane zostały“. W dalszym ustępie zaś miał prosić Boga o błogosławieństwo i dla tych, którzy rządzą ojczyzną, „ażeby mając na pamięci prawo Chrystusowe, mogli ojczyznę tę skierować na drogę zbawienia i wielkości“.

W obszerniejszej nieco osnowie w „Osservatore Romano“, brzmią te zdania następnie:

„Pobłogosław naszego Ojca w Watykanie, dostojną i ukochaną głowę Kościoła, Twego Namiestnika na ziemi. Jezu, błogosław Papieża i uczyń, ażeby rychło mógł ujrzeć spełnionemi swoje święte życzenia“.

Drugi ustęp brzmi:

„Błogosław ojczyznę, którą uratować i Tobie, o Chryste, oddać chcemy, oswobodź ją od niezgody stronnictw, uczyń ją poważaną, zdziałaj, ażeby się stała godną chwalebnych swych tradycyj i wielkości“.

Co do rządzących państwem, podaje „Osservatore Romano“ ustęp w brzmieniu następującem.

„Oświeć ich Jezu, ażeby pojęli, że ojczyzna bez wiary i religii ani wielką, ani szczęśliwą być nie może“.

Tekst podany przez „Osservatore Romano“ znajdował wiarę ogólną, tembardziej, że dziennik ten pospieszył z z zaprzeczeniem wiadomości, podanej przez „Tribunę“, jakoby O. Agostino otrzymał naganę od kardynała wikaryusza. Obecnie powstała wątpliwość co do prawdziwości i tej ostatniej osnowy, ponieważ ze strony wiarygodnej utrzymują, że słów O. Agostino nie uznano za zupełnie wolne od zarzutu.

Czy niezgodność w oddaniu słów autentycznych przypisze się okoliczności, że wśród ogólnych owacyj i uniesienia, nie wszyscy mogli je słyszeć dokładnie, czyli tej okoliczności, iż ks. Agostino zrobił kilka zastrzeżeń dopiero w uzupełnieniu modlitwy i błogosławieństwa, faktem atoli pozostało, że znaczna część słuchaczy uczuła niezadowolenie z powodu ustępu, odnoszącego się do kierowników państwa. Słowa ks. Agostino wypaczono, znaczenie ich niezmiernie przesadzono — a niektóre organy odezwały się nawet z twierdzeniem, że owa modlitwa kaznodziei o błogosławieństwo otrzymała z góry aprobatę Ojca świętego.

Jako skutek tych zajść poczytać należy oświadczenie, wystosowane przez O. Agostino do redakcyi „Osservatore Romano“. Organ ten wyraża niezadowolenie z pisma kaznodziei, oświadczającego, że nie może być odpowiedzialny za osnowę, której mu nie przedstawiono do przejrzenia — a dalej protestuje, jakoby wcielał aluzye polityczne do swoich kazań. Niezadowolenie to objawia „Osservatore Romano“ pisząc:

„Przypuszczamy, że stenografowie niedokładnie podali ostatnie zdania sławnego kaznodziei i że notatek stenograficznych nie można uważać za zupełnie autentyczne; ależ z drugiej strony słów kaznodziei słuchały wielkie rzesze — a każdy ze słuchaczy oceniał je według swego widzenia rzeczy.

„Zniewoleni wszakże jesteśmy dodać, że wybredniejsza część słuchaczy nie była zadowolona z tych słów, a i dziś jeszcze, wskutek rozpowszechnionych pogłosek o zadowoleniu pewnych kół z kazania, mniej jeszcze zadowoloną jest wspomniana część słuchaczy. Gdyby ks. Agostino był oświadczył: „Słowa te są tylko wyłącznie mojem osobistem zapatrywaniem i rozważywszy głębiej, pojmuję, że wbrew memu najlepszemu zamiarowi, nie były stosownemi w Rzymie“—w takim razie bylibyśmy doznali o wiele większego zadośćuczynienia. W takim razie bowiem, jedyna chmurka, która się wzniosła i zasłoniła tyle światła, byłaby pierzchnęła — a postać pobożnego franciszkanina odbiłaby się w naszej duszy jak zjawisko niebiańskie.“

Sprzeczne uczucia, które wywołały słowa kaznodziei w kołach kościelnych a przeważnie watykańskich, objawiły się bardzo jaskrawo w okoliczności, że właśnie ten sam dziennik „Oservatore Romano,“ który pośpieszył z zaprzeczeniem pogłosce o naganie kardynała wikaryusza Watykanu i spowodował domysł, że manifestacya kościelna franciszkanina nie została za złe poczytaną w sferach decydujących, następnie wystąpił z pewnem niezadowoleniem ze słów ojca Agostino.

---

nie zajmowałbym się nim wcale... Czy nie wspominał ci kiedy hrabino, co zamierza robić ze swoim synem?...

— Przeznacza go jak mi się zdaje na nauczyciela.

— Prawdziwie zaszczytna karyera, zresztą Paweł nie potrzebuje obawiać się o swoję przyszłość.

— Należy tak samo jak i Fabian do dzieci urodzonych w tym samym dniu, co moja kochana Marya, i z tego samego tytułu został także zapisany do testamentu... Będzie miał dostatek i będzie szczęśliwy, a wielką mi sprawia radość, że zasłuży na mój zapis jak zawsze dotąd zasługiwał na to cośmy dla niego robili... Chciałbym go również zobaczyć.

— To bardzo łatwo... Pozostań na obiedzie...

— Dzisiaj niepodobna. Czuję się naprawdę bardzo osłabionym i muszę powrócić do siebie.

Hrabia powstał po tych wyrazach.

— I już odjeżdżasz?!... odezwała się pani de Chatelux ze smutkiem.

— Z wielkim żalem, kochana pani... Nadużyłem trochę sił swoich dzisiaj i potrzebuję odpocząć...

Ale przyślij mi proszę cię jak najprędzej Fabiana i Pawła... Szczęśliwy będę jak ich zobaczę i porozmawiam z nimi...

— Będą bardzo radzi z zaproszenia, bo obadwaj kochają cię miłością prawdziwie synowską.

— Winni mi są tę miłość za moje przywiązanie do nich ojcowskie... Żegnam cię przyjaciołko... Dobrzem zrobił, żem tu wstąpił... Wywierasz zawsze na mnie wpływ łagodzący, po każdej wizycie u ciebie, mniej cierpię moralnie i umysł mam spokojniejszy...

— Zaglądaj więc jak najczęściej, abym cię wyleczyła zupełnie!—zawołała żywo hrabina.

Pani de Chatelux podała starcowi czoło do pocałowania, wyprowadziła do sieni i patrzyła jak wsiadł do stojącego powozu przed schodami peronu.

Pan de Thonnerieux posłał jej ręką ostatnie pożegnanie i odjechał.

Z ulicy Tournon bardzo blizko było do tej części ulicy Vaugirard, która się znajduje na rogu ulicy Bonaparte.

W kilka minut, pan de Thonnerieux przybył do swego pałacu, mieszkanie miał urządzone wspaniale, ale smutne.

Wysiadając z powozu spotkał w przedsionku Jeroma, starego kamerdynera, z twarzą jakąś zaniepokojoną.

Jerome, kawaler i zawzięty przeciwnik związków małżeńskich, pozostawał w obowiązkach u hrabiego od lat czterdziestu pięciu i miał dlań to wyjątkowe przywiązanie, co to o wszystko się obawia i o wszystko niepokoi.

Wątłe zdrowie i coraz większe osłabienie pana de Thonnerieux, teroryzowały wiernego sługę na każdym kroku.

Starzec nadzwyczajnie był punktualny we wszystkich swoich zwyczajach. Codzień powracał o piątej.

Aż tu dzisiaj nie było go blizko do wpół do szóstej.

Od pół godziny Jerome oczekując pana, najszaleńsze robił przypuszczenia i przewidywał jakąś straszną katastrofę w chwili gdy powóz hrabiego zajechał przed bramę.

Spostrzegłszy pana siedzącego w powozie, stary sługa odetchnął swobodnie. Wielki ciężar spadł mu z piersi, to też pomimo podeszłego wieku poskoczył z szybkością młodzieńca, ażeby pomódz wysiąść z powozu.

— A to pan hrabia nareszcie!... wykrzyknął.

— Ja już doprawdy nie żyłem, umierałem poprostu z obawy.

— Dla czegóż to poczciwy mój Jeromie?.. spytał starzec.

— A toż to już wpół do szóstej.

— Ja zaś mam zwyczaj powracać zawsze o piątej.

No, no, nic to, małe tylko spóźnienie...

— Prawda, ale że pan hrabia jest trochę osłabiony od pewnego czasu, więc jak pana hrabiego nie widzę, to jestem jak na rozpalonych węglach.

— Zapomniałem o godzinie rozmawiając z panią de Chatelux... Syn jej Fabian i młody Fromental przyjdą mnie w tych dniach odwiedzić.

— Obaj przyjdą?...

— Tak... Obaj dzielni młodzieńcy... Wprowadzisz ich zaraz, nawet gdybyś dał poprzednio rozkaz nie przyjmowania nikogo.

— Tak zrobię panie hrabio...

Słowa te zamienili pan z lokajem, przechodząc z przedpokoju do sypialni pana de Thonnerieux.

Jerome pomógł się hrabiemu rozebrać, a że biła właśnie szósta godzina, powiedział:

— Zapewne już obiad dla pana hrabiego podany.

— Pewnie, mój przyjacielu, że już podany, bo Lambert punktualny jest jak chronometr...—Schowam tylko niektóre papiery, jakie mam w pugilaresie i przejdę zaraz do sali jadalnej...

— Możesz odejść!

Jerome wyszedł.

Pan de Thonnerieux, otworzył szufladę biurka, schował notatnik, atrament,

Muzeum pszczelnicze.

—o—

Nowy zarząd muzeum na Koszykach, złożony z pp. hr. Chrapowickiego, Paulina Dąbrowskiego i Frąckiewicza, zwołał na wczoraj ogólne zebranie roczne akcyonaryuszów.

W muzeum dzieje się już znacznie lepiej, pod nowem kierownictwem ludzi szczerze mu oddanych, jakkolwiek trudności do prowadzenia instytucyi są wielkie.

Budynek muzeum stoi przeniesiony do sąsiedniego niewielkiego ogrodu, całe urządzenie przedstawia się bardziej miniaturowo — a jednak daje się łatwo zauważyć większy ład i systematyczność.

Odczytane też sprawozdanie na posiedzeniu wczorajszem, któremu przewodniczył p. Z. Szaniawski, wykazało pomyślniejszy zwrot w rachunkach.

Z dawniejszych zaległości upchnięto w ciągu czterech miesięcy działania nowego zarządu około rs. 500 i dochody w ciągu tych miesięcy 4 przewyższyły wydatki przeszło na 800 rubli; z książek rachunkowych znikł ten chaos, który je czynił dawniej niemożliwemi do zrozumienia—a obstalunki wszelkie, jakie otrzymuje muzeum, gdy dawniej zalegały, pomimo nadesłanych pieniędzy, teraz wykonywane są jak najprędzej.

Rachunki wszelkie sprawdził, na prośbę zarządu, p. Józef Keppe, redaktor „Gazety Rzemieślniczej“, który poprzednio już był członkiem komisyi rewizyjnej i znalazł je w zupełnym porządku.

Członkowie zarządu prosili ogólne zebranie o wybór jeszcze ich zastępców choć na miesiące letnie.

Większością głosów 57 wybrany został p. Józef Keppe i mandat przyjął. Inni wybrani zgodzili się tylko pomagać p. Keppemu prywatnie, jako to pp. Łuszczewski, Wenda i Luborski.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Z. Szaniawski (gł. 57), Trochimowski (gł. 55) i Wenda (gł. 43).

Hr. Chrapowicki oznajmił następnie, że nadchodzą teraz najcięższe miesiące martwe dla instytucyi, kiedy dochody stają się najmniejsze, lecz muzeum mogłoby sobie dać radę, gdyby nie to, że ruchomości są aresztowane przez komorników, skutkiem procesu z ks. Ambrożewiczem.

Ks. Ambrożewicz, do którego się odwołano, oświadczył, że zgadza się na umorzenie wszelkich pretensyj do muzeum, byleby cofnął również względem niego pretensye p. Kazimierz Lewicki.

Rejent p. Stanisław Zawadzki podał myśl, ażeby strony t. j. zarząd muzeum, ks. Ambrożewicz i p. Lewicki, zgodziły się na sąd polubowny i podyktował projekt zapisu na ten sąd, któryby rozstrzygnął wszelkie pretensye wzajemne między powyższemi stronami.

Zarząd muzeum i ks. Ambrożewicz podpisali się na ten układ, raz na zawsze kończący spory, tamujące rozwój instytucyi; ale p. Kazimierz Lewicki wywołał tylko nowy skandal nieparlamentarnemi przemówieniami i odmówił podpisania tego aktu zgody dla dobra muzeum. Na niego spada też odpowiedzialność moralna za tę dla muzeum krzywdę.

Posiedzenie, trwające od godz. 5 do 9 i pół wieczorem, mogło już było przynieść bardzo pomyślny rezultat, ale rozbiło się ostatecznie o upór p. Lewickiego. Pomimo to zarząd ma nadzieję dojść do zgody z ks. Ambrożewiczem — a w każdym razie przy swem kierownictwie, choć powoli ale skutecznie utrwali istnienie muzeum.

—j—

Z miasta i kraju.

— —

* **Przyjazd.** JE. ks. biskup dyecezyi płockiej, Kossowski, przyjechał z Żytomierza i zatrzymał się w pałacu arcybiskupim.

* **Sekretarz stanu** Durnowo, powołany na zarządzającego ministeryum spraw wewnętrznych, objął te obowiązki w dniu 11 b. m.

* **Z rozporządzenia departamentu** pocztowo-telegraficznego, osada pocztowa w Miłosnej, gdzie zniesiono urząd pocztowy, ma być sprzedaną przez licytacyę od sumy 9,720 rs. 32 kop.

* **Patenty nauczycielskie,** okręg naukowy warszawski wydał świeżo następującym osobom: Natalii-Lucynie Karwackiej, Helenie Strzelcównie, Zofii Danielewskiej, Aleksandrze - Wandzie Posterskiej, Antoninie-Florentynie Czechównie, Waleryi Waldównie i Oldze Jachontównie.

* **Spadek.** Obrońca prokuratoryi w Królestwie Polskiem, p. Maksymilian Perkowski, ogłasza o wakującym spadku po ś. p. Janie Waśniewskim, zmarłym w dniu 14-ym października 1886 r. w Warszawie. W razie niezgłoszenia się prawnie wylegitymowanych sukcesorów, rzeczony spadek po upływie 6-iu miesięcy przejdzie na własność skarbu państwa.

* **Departament rolnictwa** i przemysłu wiejskiego, na zasadzie doniesienia ruskiego konsulatu generalnego w Norwegii, ogłosił, że na wiosnę r. b. norwegczycy złowili 70,000 beczek śledzi, zapas zaś śledzi norwegskich wszystkich nazw i gatunków, przeznaczony na wywóz zagraniczny, wynosi w przybliżeniu 170,000 beczek.

* **Dzienniki petersburskie** donoszą, że komisya wyznaczona do rozpatrzenia kwestyi wykładów języków klasycznych w gimnazyach, ukończyła w tych dniach swoje prace. Komisya uznała, że należy znieść zajęcia piśmienne z tych języków w klasach siódmej i ósmej—a wzmocnić tłomaczenia klasyków.

* **„Rygski Wiestnik“** donosi, że projekt reformy sądowej w guberniach Nadbałtyckich, został już ostatecznie rozpatrzony w departamentach rady państwa.

* **W Mitawie** otwarte zostaną w czerwcu r. b. kursa nauk języka ruskiego, na które zapisało się między innemi 150-iu nauczycieli wiejskich.

* **Dla polepszenia** technicznej strony gorzelnictwa, towarzystwo rolnicze gub. Mińskiej, wypracowało projekt zaprowadzenia wykładów gorzelnictwa przy szkole rolniczej w Horihorkach, z celem przygotowania odpowiednio uzdolnionych gorzelników. Projekt przedstawiony już został do decyzyi właściwej władzy.

* **Wystawa pracy kobiet** otwartą zostanie w dniu 19 b. m., t. j. w niedzielę o godz. 12-ej w południe wobec J. W. Głównego Naczelnika kraju, przedstawicieli wszystkich władz wojskowych i cywilnych, wielu zaproszonych gości i całej prasy. Od godziny 2-ej wejście za płatnemi biletami po kop. 30.

Komitet zawiadamia, że na obecnej wystawie sprzedawane będą wszystkie wystawione przedmioty, przeznaczone przez wystawców do sprzedaży; że przedmioty te będą mogły być zaraz zabierane o tyle, o ile natychmiast odpowiedniemi zastąpione będą. A leży to w interesie wystawców. W sprzedaży między wystawcą a nabywcą pośredniczyć będzie biuro komitetu wystawy, na ten cel umyślnie zorganizowane.

* **Wykryta tajemnica.** Na Lesznie, po za rogiem ulicy Żelaznej, zajmował skromne mieszkanko, złożone z dwóch małych pokoików i kuchni emeryt p. C. Nigdy śladzy jego a nawet znajomi nie dopuszczani byli za życia do ostatniego pokoju, w którym C. codziennie przesiadywał po parę godzin, starannie zamykając drzwi za sobą. Nie pomogły żadne podglądania, ani podkradania się pode drzwi, wnętrze i zawartość pokoiku pozostały na długo w tajemnicy najglębszej. W ostatnich dniach dopiero, w obec śmierci p. C., ciekawość wielu zaspokojoną została. Po otwarciu wytrychem drzwi, gdyż klucza nie można było odnaleźć, oczom ciekawych przedstawił się widok, dość oryginalny. Oto w izdebce jednookiennej, znajdowała się trumna skromna, czarna, blacha i kilkanaście klepsydr, własną ręką nieboszczyka napisanych. Oprócz kilku modlitewników i całego ubrania pośmiertnego, nic po nad to więcej w pokoiku nie znaleziono. Widocznem było, iż nieboszczyk przeczuwał rychły zgon swój i gotował się do niego powoli.

* **Laski.** Nadeszła obecnie świeża moda na laski męzkie, opatrzone toporkami. Najmodniejszemi a zarazem najkosztowniejszemi, są laski z drzewa hebanowego—czarnego, opatrzonego u góry toporkiem oryginalnego rysunku, zakończonym z przeciwnej strony dziobem orlim. Całe niklowane w ogniu z takąż spiczastą skówką u dołu, kosztują od 5 od 8 rs. sztuka.

* **Z nad Wisły.** Jakiś przedsiębiorca niemiec zamierza wynająć kępę młocińską na wprost Bielan i urządzić na niej zabawy ludowe na podobieństwo Saskiej Kępy.

* **Skwer** na rogu ulic Nowolipia i Karmelickiej został uporządkowany całkowicie, oraz zasadzony kilkoma świeżemi drzewkami.

* **Skorosuszniki.** Jeden z tutejszych kupców hurtownych, otrzymał w tych

---

i pióro, którego używał w sali biblioteki narodowej.

Zrobiwszy to, przeszedł do sali jadalnej, gdzie go czekał Jerome, gotów do zdjęcia pokrywy ze srebrnej ozdobionej herbami wazy.

Starzec usiadł przy stole i zaczął jeść bez najmniejszego apetytu.

Zanim przejdziemy do dalszego ciągu naszego opowiadania, musimy w kilku słowach poznajomić czytelników z pochodzeniem i przeszłością tego starca, któregośmy przedstawili jako zdruzgotanego cierpieniami i pragnącego śmierci co najrychlejszej.

Potomek jednej z najszlachetniejszych i najbogatszych rodzin z Langwedocu, hrabia de Thonnerieux kończył nauki w Paryżu.

Obdarzony umysłem jasnym, a łagodną, litościwą i kochającą duszą, cały oddany był ludzkości, szczególniej ludzkości cierpiącej i jak inni poświęcają się sztuce, przemysłowi lub biurokracyi, on poświęcał się ludzkości.

Szukał nieustannie sposobów, poprawienia i ulżenia nędzy.

Od najpierwszej młodości,wielka liczba biednych winną mu była swój względny dobrobyt—zrozpaczeni pociechę i nadzieję.

Filip marzył o tem tylko, aby zapewnić bliźnim jakie takie możebne szczęście.

Był autorem kilku bardzo poważnych dzieł o pauperyzmie.

Dzieła te wyjednały mu najprzód wstążeczkę a potem order legii honorowej, który nosił z właściwą dumą.

Założył kilka kas pomocy, sporo zakładów bezpłatnego posiłku i kilka schronień.

Nigdy, chociaż ze względu na swoje urodzenie, wykształcenie i majątek ciągle był o to nagabywany, nie chciał przyjąć żadnej funkcyi publicznej honorowej.

Zdawało mu się, że zmniejszył by miłosierdzie, czyniąc go oficyalnem.

Kiedy doszedł do lat trzydziestu, sukcesyami jakie nań spadły, powiększył znacznie i tak wcale już pokaźny majątek.

Człowiek skromnych przyzwyczajeń, przyzwoitego prowadzenia, miał możność obracania na różne uczynki dobroczynne, znacznej części swych dochodów.

W czterdziestym piątym roku życia, pozostał sam jeden z całej swojej rodziny i nazwiska, nie miał już wcale krewnych ani bliższych, ani dalszych.

Majątek jego sięgał wtedy potężnej sumy dziesięciu milionów franków i przynosił pięćkroć sto tysięcy franków czystej renty.

Aż dotąd, hrabia Filip de Thonnerieux, nie pomyślał o małżeństwie.

Filantropijne zajęcia pochłaniały mu życie zupełnie, nie uczuwał wcale samotności swojej.

Wypadek nieprzewidziany zmienił na raz jego zapatrywania.

Wielki przyjaciel vice-hrabiny de Rouvray, kobiety dzielnej i dystyngowanej, ale bardzo niezręcznej w prowadzeniu interesów własnych, dowiedział się, iż straciła ona większą część swojej fortuny na niezręcznych operacyach giełdowych.

Spostrzegł też jednocześnie, że pani de Rouvray nie miała wcale odwagi zastosować się do mierności, że nie była w stanie przyzwyczaić się do odmawiania sobie różnych rzeczy, ta, co tak się w zbytku kochała.

Pani de Rouvray umarła ze zmartwienia, osierocając jedyną swoję dwudziesto-dwu letnią córkę i pozostawiając ją w nędzy prawie.

Czytelnicy znają zapewne ów dwu wiersz, napisany przez Woltera pod statuą małego Kupidyna syna Wenery:

Kto kolwiek jesteś, oto twój pan,
Albo nim jest, albo był, albo napewno zostanie!..

Pan de Thonnerieux, miał dowieść raz jeszcze niezaprzeczonej prawdy tego aksiomatu.

Ani wiedząc nigdy — co to jest miłość, rozkochał się nagle w dziewczynie, którą widział poprzednio z tysiąc razy przynajmniej i na którą nigdy najmniejszej nawet nie zwrócił uwagi.

Zuzanna de Rouvray, charakter miała łagodny—i szlachetną, pełną litości duszę.

Tak samo jak Filip, lubiła czynić dobrze każdemu.

Wspólność myśli i zasad, łączyły sierotę z hrabią.

Zuzanna kochała nadto Filipa od dawna.

Została więc hrabiną de Thonnerieux a cały świat przyklasnął jej małżonkowi, że tako taki niezmiernie bogaty i wielki pan, poślubił jednak pannę bez posagu.

Odtąd rozpoczęła się dla Filipa i jego żony era szczęścia niewysłowionego.

Hrabia ani marzył nawet o czemś podobnem — a gdy przyszła mu na świat córeczka której dano imie Marya, posiadał się z radości.

Dla uczczenia tego faktu, pan de Thonnerieux, postanowił wyposażyć wszystkie dzieci, urodzone w tym samym dniu w okręgu w którym zamieszkiwał.

dniach za pośrednictwem komory celnej 40,000 francuzkich t. zw. „skorosuszników“ do atramentu, za które zapłacono około 500 rs. cła w złocie.

* **Cykliści urządzają** w nadchodzącą niedzielę wycieczkę na żelaznych rumakach do Nowego Dworu, gdzie zabawią przez dzień cały.

* **Gaz.** Na przestrzeni ulicy Karmelickiej, prowadzone są obecnie roboty nad układaniem rur gazowych celem połączenia ich z latarniami gazowemi, jakie mają być ustawione na tej ulicy.

* **Burza.** Nocy dzisiejszej, około 2-ej, przeszła nad Warszawą straszna burza w połączeniu z ulewnym deszczem, który padał bez przerwy do godz. 3 i pół nad ranem. Straszne błyskawice i nieustające grzmoty prawie wszystkich mieszkańców ze snu zbudziły.

* **Na Bielanach** przystąpiono obecnie do uporządkowywania brzegu lasku nad Wisłą, pozarywanego i zrujnowanego w wielu miejscach wskutek powodzi marcowej. Woda zabrała stałego gruntu około 20 sążni kwadratowych.

* **Okowita.** Dowóz okowity na rynek tutejszy, wskutek zmniejszonych żądań, słabszy jest od dni kilkunastu.

* **Marki.** Nowe dziesięciokopiejkowe marki pocztowo-międzynarodowe ukażą się za dni parę w Warszawie i sprzedawane będą we wszystkich urzędach pocztowych, oraz w wielu sklepach prywatnych.

* **O katastrofie pod twierdzą Nowogieorgiewsk**, o której podaliśmy już wiadomość w onegdajszym numerze „Dziennika“ podaje „Warszawskij Dniewnik“ następujące szczegóły:

„W d. 1 (13) b. m. o 4-ej z rana z fortu Warszawskiego położonego nad brzegiem Wisły — do samej twierdzy na ćwiczenia przeprawiali się dwiema dużemi płaskiemi łodziami żołnierze 1-ej roty 1-o nowogieorgiewskiego bataliony (dawniej 29-o batalionu rezerwowego).

W pierwszej z tych łodzi znajdowało się 59 żołnierzy z podoficerami, reszta z feldfeblem płynęła w drugiej.

Lubo poranek był bardzo mglisty, pierwsza łódź przebyła Wisłę szczęśliwie i dopiero, gdy zwracała w ujście Narwi powstał niespodziewanie wiatr i uderzył w łódź, wstrząsając nią tak gwałtownie, że zerwał duże krańcowe wiosło za ster służące, a wraz z niem zmiótł i kierującego sternika.

Wśród będących w łodzi wznieciło to popłoch, cofnęli się więc z krzykiem na przeciwny kraniec, co jeszcze bardziej wstrząsnęło łodzią, tracącą równowagę, i gdy jednocześnie uderzyła nowa fala, łódź przechyliła się, zaczerpnęła sporo wody i przy powiększonym ciężarze przewróciła w okamgnieniu.

Wszyscy żołnierze, bedący w pełnem uzbrojeniu, z płaszczami zwiniętemi przez ramię poszli na dno.

W obec tak strasznego wypadku feldfebel roty, płynący z tyłu w drugiej łodzi, wysadził z niej żołnierzy na mieliznę i sam z kilkoma rzucił się na ratunek tonących.

Dzięki jego przytomnym usiłowaniom i temu, że niektórzy z zatopionych umieli pływać, udało się ocalić 14, ale 45-iu utonęło.

Okrzyk przerażenia po uderzeniu fali pierwszej i stracie sternika był tak donośny, że z twierdzy wybiegło nad brzeg kilkunastu ludzi, z powodu gęstej mgły nie mogli jednak zmiarkować, gdzie właściwie pomoc nieść należało.

Podczas tego strasznego wypadku jeden z podoficerów, Wichrow, spełnił bohaterski czyn, niestety, daremnie — a własną przypłacił go śmiercią.

Jako wyborny pływak, pomimo ciężaru munduru i uzbrojenia, zdołał on, wybiwszy się na wierzch, dopłynąć do brzegu. Tu w jednej chwili zrzucił broń i odzież—a pozostawiając na sobie pas tylko rzemienny, puścił się na fale, nawołując towarzyszy, by się za pas ten chwytali.

Przerażeni jednak grozą śmierci tonący, chwytali go za ręce, pozbawiony więc możności utrzymania się na wodzie, chcąc ratować innych, sam poświęcenia swego padł ofiarą i znalazł śmierć w nurtach rzeki.

Smutnym zbiegiem okoliczności, nazajutrz potem wyznaczony był termin uroczystego obiadu, którym oficerowie zniesionej 7-ej brygady wojsk miejscowych uczcić chcieli poprzedniego dowódcę swego generał-lejtenanta N. W. Tichmieniewa.

W obec nieszczęśliwego wypadku powyższego, jaki dotknął jeden z batalionów dawniejszej brygady, na życzenie generała Tichmieniewa, pomimo poczynionych przygotowań, projekt obiadu został zaniechany.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 13, wczoraj w południe ciepła stopni 24.

Zbrodnia. Na strychu domu nr. 13 przy ulicy Wspólnej, jedna ze sług znalazła zwłoki dziecka nowonarodzonego.

Pokazało się, że porzuciła je tam szwaczka Aleksandra P. przybyła z powiatu Lubelskiego.

Zbrodniarkę aresztowano. Tłomaczyła się ona, że dziecina przyszła na świat nieżywa.

Samobójstwo. Na pustym placu przy ulicy Zaokopowej, dostrzeżono wczoraj wiszącego na parkanie jakiegoś człowieka.

Zawiadomiona o wypadku policya zeszła w tej chwili na grunt i przekonała się, że wisielec liczący około lat 60, nie żył już od kilku godzin.

Żadnych przy nim nie znaleziono dowodów legitymacyjnych.

Podrzucenie. Na ulicy Kapitulnej w sieni domu nr. 7, znaleziono podrzuconą dziewczynkę około dwutygodniową, którą odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Nagła śmierć. Stanisław Barszczewski zamieszkały na Starem Mieście pod nr. 31, zmarł nagle wczorajszej nocy.

* **Siedlce.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Na koncercie onegdajszym Raulka Koczalskiego w sali miejscowej koncertowej, znajdowało się osób pięć. Koncert został odwołany dla braku publiczności.

Świątynia nasza wymaga kilku reparacyj najniezbędniejszych, ale ofiarność parafian zbyt mała, iżby restauracya prędko do skutku dojść mogła.

L. K.

* **Z Ukrainy.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

W pewnej miejscowości na Ukrainie, proboszcz wymówił miejsce organiście, który na pozór przyjął to obojętnie, ale tylko napozór. Kiedy bowiem przyszedł na pożegnanie i ujął rękę księdza niby dla pocałowania, zaczął ją tak kąsać straszliwie, że powygryzał ciało do kości. Przemocą zdołano zaledwie oderwać okrutnika od ręki księdza. *A. V.*

* **Dynaburg.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Wiosna w całej pełni. Czas ciepły i pogodny, lasy, pola i łąki okryte rozkoszną zielonością, kartofle posadzone, zasiewy niektórych wczesnych gatunków owsa, pszenicy i grochu na ukończeniu; rolnicy wielce uradowani pospieszają z robotami.

Od kilku lat ogrody nasze owocowe prześladuje robactwo, tak że lubo na wiosnę drzewa okrywają się suto kwieciem, owoców wcale nie mają. Próbowano przeróżnych przeciwko plagze środków, lecz wszystkie okazały się prawie bezskutecznemi. Robactwo zagnieżdża się jesienią, a na wiosnę objada kwiat i liście, tak że drzewa wyglądają niby uschłe. Sprawia to ujmę w dochodach niektórych obywateli, którzy przed kilku laty miewali ze swych ogrodów po kilkaset i więcej rubli. Obecnie próbowanym jest wyciąg tytoniowy, stosowany z dobrym skutkiem w ogrodzie botanicznym w Moskwie. O ile okaże się dla nas dobrym, zobaczymy.

Ładna, ciepła i przyjemna wiosna ma dla nas i niedobrą stronę. Z powodu oto ciepła, powietrze w Dynaburgu ciężkie i nie do zniesienia duszące, zwłaszcza na ulicach bocznych, zamieszkałych przez niezamożnych żydów. Ulice te wiecznie brudne, zawalone rupieciami, zatruwają powietrze w całem mieście.

Wogóle Dynaburg pod względem sanitarnym pozostawia bardzo wiele do życzenia, wprawdzie odpowiednia władza stara się złemu zapobiegać, lecz zmusić żydowstwo do porządku, to usiłowania prawie nad siły. *Zero.*

Z różnych stron.

✕ **Pewien adept statystyki** na podstawie różnych katalogów obliczył, iż w przeciągu ostatnich lat ośmnastu we Francyi namalowano 160,000 obrazów olejnych i że gdyby zeszyć razem płótno, na obrazy te spotrzebowane, pokryłoby ono przestrzeń 300,000 metrów kwadratowych.

✕ **Olbrzymi okręt żaglowy.** Firma Ant. Dow. Bordes i synowie w Paryżu, każe budować pięciomasztowy okręt żaglowy o 6000 tonach. Będzie to niewątpliwie największy żaglowiec, jaki kiedykolwiek pruł fale morskie.

✕ **Wielkie wrażenie** sprawiło w Hadze samobójstwo ubogiego szewca, który pozostawił siedmioro żyjących dzieci.

✕ **Maharadżah indyjski,** Dhuleep Sing wstępuje w związki małżeńskie z panną

W tym celu sporządził testament, treść którego wkrótce poznamy.

Marya rosła pod okiem matki, a była zupełnie do niej podobna z piękności i ze szlachetności.

Przez siedmnaście lat—na horyzoncie życia hrabiego, ani się jedna nie ukazała chmurka.

Ale niestety! nie ma na tym świecie szczęścia ani prawdziwego, ani trwałego.

Po rozkoszach niewysłowionych, miały przyjść nieszczęścia okrutne.

Hrabina, młoda i zdrowa, dotknięta gwałtownem zapaleniem mózgu, zmarła w kilka godzin.

Rozpacz pana de Thonnerieux nie miała granic.

Byłby chętnie poszedł za żoną do grobu, ale pozostawała córka, dla której żyć potrzebował.

Niestety! w sześć miesięcy po śmierci matki, zabrała śmierć i córkę.

Hrabia pozostał sam na świecie.

Nie podejmujemy się opisywać, co się działo w jego duszy.

Straszną rozpacz, łagodziła ta tylko myśl jedynie, że teraz nic mu już umierać nie przeszkadza.

Ale zasady pana de Thonnerieux, nie pozwalały mu pozbawiać się życia samemu.

To jednak nie wiele znaczyło.

Rozpacz musi przecie zrobić to powoli, czego ręka nie chciała zrobić od razu.

W ciągu dni piętnastu, zgarbił się i pobladł, policzki mu zapadły, włosy zbielały.

W pół roku był już nie do poznania, był już starcem takim, jakim przedstawiliśmy go naszym czytelnikom na początku opowiadania.

Zamknął się w swojej boleści i żył tylko wspomnieniami, czuł, że śmierć upragniona nadchodzi.

Siły go opuściły i gasł widocznie, a gdy ocknąwszy się rano, czuł, że jeszcze jest trochę słabszym znowu—szeptał wtedy z pewnem ponurem zadowoleniem:

— Chwała Bogu! Chwała Bogu! zobaczę się wkrótce z niemi.

IV.

Po obiedzie, który nie trwał długo, bo pan de Thonnerieux nie miał wcale apetytu, wstał od stołu i przeszedł do swojego gabinetu.

Jerome udał się za nim.

— Przypuszczam, że pan hrabia, nie będzie już pisał dzisiaj — odezwał się stary sługa.

— Owszem, kochany Jeromie, tylko nie bardzo długo...—odpowiedział hrabia

— Lepiej by było, żeby się pan od razu położył.

— Mam do uporządkowania różne rzeczy.

— Czy ja nie mógł bym tego zrobić?

— Nie... mój kochany! Idź, zadzwonię, jak będę cię potrzebował, bez wezwania nie przychodź do mnie pod żadnym pozorem.

— Ale przynajmniej pan hrabia niezadługo na mnie zadzwonił...

— Niezadługo.

— Panu hrabiemu sen jest koniecznie potrzebny!... Jeżeli pan nie prędko zadzwoni, to ja przyjdę sam.

— Zabraniam ci stanowczo.

Jerome wyszedł potrząsając głową.

Pan de Thonnerieux zasiadł przed biurkiem, podparł głowę rękoma i dumał.

O czem mógł dumać ten męczennik nieszczęśliwy.

Zawsze o jednem i tem samem... myślał o grobie rodzinnym w którym spoczywały drogie mu istoty, i w którym pogrzebał wraz z niemi wszystkie swoje radości i wszystkie nadzieje swoje.

Siedział długo pogrążony w zadumie. Łzy bezwiednie spływały mu po policzkach.

Ściemniło się zupełnie.

Nagle drzwi się otworzyły i Jerome wsunął się po cichutku.

Filip podniósł głowę.

— Czego chcesz?... zapytał.

— Zdawało mi się, że pan hrabia dzwonił... odpowiedział stary sługa.

— Nie dzwoniłem, ale ponieważ tu jesteś, to podajże mi światło.

— Spodziewam się, że pan hrabia, skończył już pracę swoję — rzekł sługa stawiając zapalone kandelabry.

— Nie jeszcze, mój przyjacielu...

Przy świetle sługa spojrzał na pana i zobaczył smutny wyraz jego twarzy, zaczerwienione oczy i łzy spływające po policzkach.

— Ah... mój Boże! mój Boże!... wykrzyknął głosem wzruszonym—pan hrabia znowu płakał!...

— Mylisz się...

— Na nieszczęście, że się nie mylę!...

— Wcale nie płakałem... dumałem tylko — mruknął hrabia.

— O naszych drogich paniach!... o nich... zawsze o nich!... Ale temi myślami powiększa pan tylko boleść swoję... Pan hrabia się zabija.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Adą Douglas Wetherell. Maharadżah poznał oblubienicę swoję w Paryżu, gdzie też wyszły już zapowiedzi, z których dowiadujemy się, że egzotyczny oblubieniec jest wdowcem.

× **Nowoczesna kolubryna.** W Calais ustawioną będzie wkrótce największa armata w całej Francyi. Mieć będzie ona 12 metrów długości, a ważyć 45,000 kilogr. Naboje ważą 450 kilogr., nabój prochu 250 funtów.

× **Gwałtowny pożar** srożył się dnia 6 b. m. w City londyńskiej. Spłonęło 24 domów handlowych, a stratę oceniają na kilka milionów rubli.

× **Rząd państwa Kongo** w środkowej Afryce urządził stały gościniec karawanowy wzdłuż drogi, którą świeżo przebył Stanley; droga ta wynosi 700 kilometrów. Ma być urządzoną również żegluga na górnym Kongu.

× **Najmodniejsze kapelusze ogrodowe** kształtem przypominają okrągłe kosze, w których z Nizzy i Meranu owoce wysyłane są na świat cały. Kapelusze te z grubej słomy nie są niczem ubrane, oprócz wianka z owoców, spoczywającego na zielonych liściach. I tak, są kapelusze ozdobione gruszkami, brzoskwiniami, tyrolskiemi jabłkami w jedwabnych osłonkach, niby owe naturalne starannie do podróży przygotowane. Niektóre z tych kapeluszy posuwają naturalizm tak daleko, że zaopatrzone są nawet w plombę.

× **Nowe przedsiebiorstwo dziennikarskie** założone zostało w Berlinie. A jest niem pismo, które w formie felietonowej w części, i wprost sposobem reklamy poleca różne handlowe firmy i zakłady. Nadto wspomniane pismo obowiązuje się wynagrodzić każdą stratę, jakaby wynikła ztąd, iż nabywca w jednym z poleconych zakładów poczyniłby zakupy na innych warunkach, niż ogłoszone w poleceniu. Wreszcie pismo to nie wychodzi osobno i za opłatą prenumeraty dołączane jest do większych, czytywanych zwłaszcza przez zamożniejszą publiczność gazet.

× **Dar 100,000 fr.** Przed kilku tygodniami niejaki p. Osiris złożył na ręce paryzkiego komitetu prasy 100,000 fr. dla nagrodzenia, z okazyi stuletniej rocznicy 1789 r., dzieła sztuki, przemysłu lub użyteczności publicznej, które komitet ten uzna za najznakomitsze na wystawie paryzkiej. Nie sam jednak fakt tego daru chcemy tutaj zaznaczyć, lecz raczej jego dzieje—bardzo ciekawe i charakteryzujące dzisiejszą biurokracyę francuzką. Otoż jeszcze w r. 1886, za prezydentury Grevy'ego, p. Osiris powziął myśl ofiarowania sumy tej na cel pomieniony i przedstawił zamiar swój prezydentowi i p. Berger, który już wówczas zajmował się gorliwie przyszłą wystawą. Miano zachować zupełną tajemnicę aż do dnia jej otwarcia, w którym, w mowie inauguracyjnej p. Grévy miał oznajmić tę dobrą nowinę. Lecz zaszły wiadome skandale, osławiony proces, zmiana rządu; p. Osiris trwał przy swoim projekcie, lecz musiał przedstawić go w inne ręce, a mianowicie ministrowi handlu, komisarzowi generalnemu wystawy. Na list jego p. Dautresme odpowiedział, dziękując za tę szlachetną ofiarę i obiecując, że „będzie ona rozpatrzona z całą uwagą, na jaką zasługuje". P. Osiris czekał napróżno dalszych decyzyj. Propozycyę jego daru—jedyną w swoim rodzaju—rzucono wraz z niezliczonemi prośbami o wsparcie i zapomniano o niej również, jak o tamtych. Wreszcie p. Osiris zniecierpliwiony, zwrócił się powtórnie do ministra handlu, lecz p. Dautresme był obalony, nastąpił po nim Legrand, który nie wiedział nawet, czy piszący jest ofiarodawcą, czy też petentem. Nie odpowiedział mu wcale. Wówczas p. Osiris napisał do p. Bergera, prosząc, aby wstawił się za niego do nowego ministra. Nie na wiele się to jednak zdało. P. Legrand odpowiedział dopiero po kilku miesiącach i to tylko po to, aby podziękować p. Osiris za jego szlachetną myśl, zrzekając się jednak wszelkiego pośrednictwa w tej sprawie, którą oddawał do uznania samego ofiarodawcy. W kilka dni potem p. Legrand został obalony. P. Osiris chciał znowu rozpocząć te same kroki w obec jego następcy, lecz nie było czasu do stracenia, a przy znanej mu już sprężystości ministrów, projekt jego, zanimby wszedł w wykonanie, mógł doczekać się drugiej wystawy; to też ofiarodawca, nie namyślając się długo, udał się do prezesa syndykatu prasy, p. Herbrard, opowiedział mu w krótkich słowach swą odyseję i prosił, aby prasa podjęła się tego, czego rząd nie chciał wziąść na siebie. Tu sprawa poszła łatwiej: dar p. Osirisa został wreszcie przyjęty. Według brzmienia regulaminu, jeśli owo najlepsze dzieło sztuki, przemysłu lub użyteczności publicznej będzie osobiste, wówczas cała nagroda dostanie się wykonawcy jego, w przeciwnym zaś razie 50,000 fr. eksponentowi i 50.000 współpracownikom, którzy dopomagali w przygotowaniu i wykonaniu tego dzieła.

× **Walki byków** są w Hiszpanii od Wielkanocy w pełnym biegu. Teatra i koncerty ustąpić musiały miejsca zapasom toreadorów z rogatymi przeciwnikami. W prasie sprawozdania z krwawych walk zajmują całe szpalty, a publiczność zobojętniała na wszystkie inne kwestye, z chciwością jedynie te wiadomości czyta. Walki odbywają się w niedzielę, poniedziałkowe pisma więc umieszczają, zanim nadesłane im zostają opisy obszerniejsze, dziesiątki krótkich depesz z najróżnorodniejszych z większych i mniejszych miast kraju; a depesze te pisane są specyalnym utartym już dzisiaj żargonem, zrozumiałym tylko dla wtajemniczonych w ten sport, w t. zw. „*Aficionado de toros*". Wypadków przy tych walkach jest, jak się łatwo domyśleć, bez liku. Między innemi w Walencyi podczas widowiska, jeden z byków, potężne zwierzę czarnej maści, przeskoczył sześć razy przez pierwszą baryerę, a za ostatnim razem połową korpusu nawet dostał się w szeregi widzów. Powstało nieopisane przerażenie, większa część publiczności zaczęła uciekać, inni kijami, krzesłami, parasolami zaczęli bić rozjątrzone zwierzę, inni wreszcie ciągnęli go za ogon, chcąc zmusić do cofnięcia. W końcu udało się kilku żołnierzom zakłuć byka nożami. Liczba lżej i ciężej ranionych w popłochu jest bardzo znaczna.

NEKROLOGIA.

—o—

† Dnia 17-go maja, to jest w piątek, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Anieli z Jasińskich Bereza, odprawioną zostanie żałobna wotywa, o godzinie 9-ej zrana, w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (Pokarmelickim) na Lesznie.

† W dniu 8 b. m., zmarła w Poraju, ś. p. Marya z Przybylskich Wardein, pozostawiając w smutku męża i 4-ro drobnych dzieci. Pokój jej cieniom. 1112

† Onegdaj zmarł w mieście naszem ś. p. Antoni Kryśkiewicz, b. nauczyciel szkół rządowych w Warszawie, znany powszechnie mieszkańcom ulicy Bednarskiej i jej okolicom. Sędziwy starzec, przez lat prawie 40, zajmował się z wzorową gorliwością kształceniem biedniejszej młodzieży, a przez lat przeszło 60, stale w jednem miejscu do śmierci przemieszkiwał.

Ś. p. Antoni Kryśkiewicz rzadkim też był wzorem najgorliwszego nauczyciela, szlachetną prawością charakteru, uprzejmością i ojcowskiem obchodzeniem się z uczniami, jednał sobie ich serca, krzepił moralnemi swemi uwagami, i wszczepiał na całe życie w swych uczniach, szczerą chęć do pracy.

Cechą charakterystyczną rzadkiej prawości nieboszczyka był fakt, iż pobierając nader szczupłą płacę, a później od lat 27 emeryturę, potrafił z niej żyć, i do śmierci pomimo ofiarowywanej mu nieraz pomocy przez ludzi zacnych lub dawnych uczniów, znających jego skromne fundusze, nigdy od nikogo najmniejszej nie przyjął ofiary.

Ze łzą też najszczerszej wdzięczności mówimy: Wieczny pokój racz dać Boże, zacnej duszy ś. p. Antoniego.

Wdzięczny uczeń

J. W.

Z prasy ruskiej.

„Moskiewskija Wiadomosti" z powodu znanej sprawy Wohlgemutha, wypowiadają uwagi następujące:

„Na terytoryum szwajcarskiem przebywają stale niemieccy, austryaccy i inni agenci tajni. Nie jest to dla nikogo tajemnicą i nikt nie widzi w tem nic dziwnego. Wiadomo bowiem, że Szwajcarya stała się oddawna schroniskiem dla wszelkiego śmiecia z całej Europy, dotąd jednak nie poczuwa się do swych obowiązków i nie przestrzega tego, aby rewolucyoniści ściągający tu ze wszystkich krajów nie robili na jej terytoryum przygotowań do nowych przestępstw w innych państwach. Takie postępowanie rządu szwajcarskiego, wkłada na państwa przykry i uciążliwy obowiązek śledzenia rewolucyonistów na własną rękę.

„Ale jak się teraz pokazało, agenci rządu niemieckiego zamiast śledzić, sami zajmują się występną agitacyą i podburzaniem robotników.

„Co to znaczy? Czyżby Niemcy stały się państwem rewolucyjnem? Czyżby politykę swą skierowały obecnie nie dla ochrony istniejących stosunków, lecz dla wzniecenia zamieszek?

„Mimowoli przypomina się nam jedno ze styczniowych posiedzeń rejchstagu niemieckiego, w toku którego pewien deputowany zarzucił publicznie ministrowi Puttkamerowi, iż utrzymuje w Szwajcaryi agentów, w celu sztucznego wywoływania zaburzeń. Z dowodami na piśmie w ręku, otrzymanemi od szwajcarskiego sędziego śledczego, stwierdził mówca, że uwięzieni w tym właśnie czasie przez rząd szwajcarski agenci Schröder i Haupt odbierali instrukcye od berlińskiego radcy policyjnego Krügera; że utrzymywali stosunki ze wszystkimi anarchistami, że Schröder przechowywał u siebie mnóstwo dynamitu, nadesłanego z Niemiec, i ofiarował się z nim w celu wysadzenia w powietrze gmachów rządowych w Bernie; że wydawał za pieniądze rządu niemieckiego anarchiczny świstek pod tytułem „Freiheit," że wreszcie obaj podburzali robotników. Wśród grobowego milczenia izby dowodził mówca w dalszym ciągu, że Krüger, radca policyjny, zajmujący wysokie stanowisko w kancelaryi ks. Bismarcka, odwiedził Haupta w r. 1881, a inny radca policyjny, von Hake, uczynił to samo w r. 1884, i że Krüger radził mu, aby przedewszystkiem starał się zbliżyć do polaków i ruskich. Odkrycia te wzruszyły jak wiadomo Puttkamera do tego stopnia, że nawet nie kusił się o odparcie zarzutów, ale przeciwnie potwierdził je w sposób uboczny, wołając: „będę prosił kanclerza, aby zażądał od Szwajcaryi wyjaśnień z powodu bezprawnego postępku sędziego śledczego, który udzielił mówcy niniejszych informacyj." Były minister przyznał się tedy, że utrzymuje w Szwajcaryi agentów, „agents provocateurs," trudniących się podburzaniem, propagandą anarchizmu ustnie i za pomocą prasy, tudzież posługujących się dynamitem.

„Obecnie do Schrödera i Haupta przybył Wohlgemuth. Widzimy tu zatem nie jakiś fakt odosobniony, ale system. Rząd niemiecki nie wypiera się swych agentów; ujmuje się za Wohlgemuthem, nie widzi w jego czynach nic karygodnego i uważa wywoływanie zaburzeń w ościennym kraju za rzecz dozwoloną najzupełniej dla swych agentów.

„Wyznanie to, uczynione z taką otwartością, jest nader cenne, wyjaśnia bowiem wiele rzeczy i pozwala domyślać się niejednego.

„Skoro rząd pochwala tego rodzaju działalność agentów pruskich w Szwajcaryi, w takim razie dozwolona jest ona również w innych państwach; skoro Wohlgemuty znajdują na ziemi szwajcarskiej pomocników w osobie Lutza, tedy dostarczą im tychże poddani niemieccy w innych mocarstwach. Wohlgemuthowi brakło zręczności; pozwolił się schwytać podobnie jak kilku jego poprzedników. Ale za to setki innych odznaczają się większą ostrożnością i sprytem i w myśl danych sobie poleceń nietylko, że śledzą pilnie i donoszą o objawach rewolucyjnych, ale nadto sami z powodzeniem wzniecają zaburzenia.

„Wszelako któż zdoła zaręczyć, czy oprócz Szwajcaryi, nie istnieją takie same agentury we Francyi, w Belgii, w Rosyi i innych państwach? W widokach polityki niemieckiej leżało niejednokrotnie wzniecenie zaburzeń nie w samej tylko Szwajcaryi; dla Niemiec mogło być rzeczą bardzo pożądaną, aby tego rodzaju zaburzenia wynikły także w jednem z państw ościennych. Jakże zatem w razie tych zaburzeń na zasadzie powyższych faktów, nie ma przyjść na myśl, czy nie wywołali ich agenci niemieccy? Jakże nie mamy zwrócić uwagi i na tę znaną okoliczność, że w Berlinie dowiadywano się o przestępstwach wprzód zanim zostały spełnione?

„Podczas bezrobocia górników francuzkich w kopalniach węgla i ruchu socyalnego w Belgii, prasa francuzka i belgijska wywołanie tych zaburzeń otwarcie przypisywała agentom niemieckim. Zarzut ten wydawał się wówczas dla niejednego nieuzasadnioną insynuacyą, dziś jednak przedstawia się w innem zupełnie świetle.

„Rząd ks. Bismarcka, jak dowodzą zajścia z Wohlgemuthem, Hauptem i Schröderem, w popieraniu swych interesów nie cofa się przed niczem. Rozkaz dany przez Krügera Schröderowi, aby zbliżył się do polaków i ruskich, świadczy, że Rosya wchodzi również w rachuby działaczy berlińskich.

„W obec tego w naturalnym porządku rzeczy może zrodzić się domysł, czy wielu rzeczy dziejących się u nas nie zawdzięczamy różnym Hauptom i Wohlgemuthom, otrzymującym wskazówki z Berlina, może nawet od tego samego Krügera?"

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg 15 maja. (*T. Ag. Pól*)

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu przeniósł się na mieszkanie do Carskiego Sioła, gdzie będzie pełnił służbę wojskową w pułku huzarów lejb-gwardyi.

Petersburg 15 maja. (*T. Ag. Pól*)

Wobec zamianowania sekretarza stanu Durnowa zarządzającym ministeryum spraw wewnętrznych, z pozostawieniem go na stanowisku główno zarządzającego własną Jego Cesarskiej Mości Kancelaryą do instytucyi Cesarzowej Maryi, Najwyżej rozkazano, aby spełnianie obowiązków główno zarządzającego rzeczoną kancelaryą, objął towarzysz jego opiekun honorowy Zubow, z upoważnieniem do zastępowania go w najwyższych

instytucyach państwowych, a prezydować w radzie opiekuńczej polecono hr. Deljanowi, albo w razie jego nie przybycia starszemu z obecnych członków rady.

Petersburg 15 maja. (*T. Ag. Pół.*) Zeszłej nocy zakończył życie członek rady państwa Taniejew.

Petersburg 15 maja. (*T. Ag. Pół.*) „Graždanin“ powiada, że powodzenie subskrycyi na nowe konsole zapewnia nizka cena subskrypcyjna 91½ procent, kiedy tymczasem teraźniejsza cena giełdowa poprzednich pożyczek 4-o procentowych wynosi około 95%. Głównie jednak silne podstawy operacyi dało oświadczenie, że całkowite zaofiarowanie wymiany konsoli 5-o procentowych, będą w zupełności przyjęte. „Nowoje Wremia“ również zwraca uwagę na to, że po raz ostatni nastręcza się sposobność korzystnej zamiany ruskiej 5-io procentowej pożyczki, gdyż zamiana z niniejszą operacyą zupełnie będzie ukończoną. „Nowoje Wremia“ dodaje do tego, że grupa rotszyldowska jeszcze w lutym r. b. zaproponowała ruskiemu zarządowi finansowemu całkowitą konwersyę wszystkich konsoli 5-io procentowych, ale ministeryum finansów oferty nie przyjęło, bo miało nadzieję, że druga pożyczka konwersyjna da się przeprowadzić na korzystniejszych warunkach.

Nadzieja ta nie zawiodła i nie mogło też stać się inaczej, bo kredyt Rosyi wzmacnia się w miarę tego, jak się coraz jaśniejszem staje, że stanowisko polityczne Rosyi, pełne godności i siły, jest jednak najzupełniej pokojowe. Jeżeli, powiada w końcu wspomniony dziennik, zdarzyło się, że udział grupy Rotszylda w naszej najświeższej operacyi kredytowej ujawnił zaufanie zagranicznych rynków pieniężnych do walorów ruskich, to niemniej jest prawdą, że ten udział nie byłby chyba mógł mieć miejsca, gdyby za granicą było istniało niedowierzanie do Rosyi i brak ufności w skuteczność jej polityki finansowej.

Petersburg 15 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). „Nowosti“ i „Birżewyja Wiedosti“ podnoszą jednocześnie uwagę i cieszą się, że sposobność korzystnego umieszczenia kapitału, jaką nastręczyła najnowsza pożyczka ruska, wykazała zarazem, jak wielkie zaufanie żywią dla Rosyi największe europejskie instytucye kredytowe, które się podjęły realizacyi tej pożyczki.

Tyflis 15 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). Wszyscy przybyli do Tyflisu dygnitarze perscy z prezesem rady państwa na czele, tutejszy konsulat perski i wielu poddanych perskich, wyjechali na stacyę Akstafa kolei zakaspijskiej na spotkanie szacha, który przybędzie na tę stacyę dziś o godzinie 1-ej w południe, a w Tyflisie stanie o godzinie 7-ej wieczorem.

Berlin 15 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). Według nadeszłych tu świeżo wiadomości, zmowa robotników kopalnianych wybuchła także w waldenburskim okręgu węglowym (na Szlązku), tudzież w akwizgrańskim. W Waldenburgu strejkuje 6,000 robotników.

Berlin 15 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj deputacyę strejkujących robotników westfalskich. Zapytał on delegatów, na czem polegają żądania robotników i otrzymał odpowiedź, że nie tyle zależy im na podwyższeniu płacy, ile na skróceniu pracy dziennej do ośmiu godzin.

Cesarz przypomniał delegatom, że warunki ułożone zostały przez nich, jednostronnie zerwane i że nie wypada chcących pracować gwałtownemi środkami odwodzić od pracy.

Cesarz spodziewa się, że robotnicy nie mają nic wspólnego z demokracyą socyalną i nigdy mieć nie będą; wówczas bowiem musiałby okazać się surowym bez pobłażliwości. Cesarz uważa każdego demokratę socyalnego za wroga cesarstwa i ojczyzny.

Jeżeli przy zbadaniu rzeczy okazałoby się, że ruch dzisiejszy miał cele socyalno demokratyczne na oku, natenczas cesarz nie zawahałby się użyć swej siły a siła to wielka.

Wiedeń 15 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). „Neue Freie Presse“ powiada, że kolosalne konwersye ruskie zostały zrealizowane z bajeczną szybkością.

Londyn 15 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Nową pożyczkę ruską sprzedają tutaj z premium około 1⅜%.

Rzym 15 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). W kilku miejscowościach w północnych Włoszech włościanie zbuntowali się i niszczą majątki prywatne.

Sztokholm 15 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Przedłożony parlamentowi z powodu świeżo odbytego w Sztokholmie kongresu socyalno - demokratycznego projekt do prawa o zaostrzeniu obowiązującego kodeksu karnego, przyjęty został w pierwszej izbie 83 głosami przeciw 25, w drugiej 114 głosami przeciw 96. Z powodu jednak, że uchwały obu izb nie zupełnie są zgodne ze sobą, projekt rządowy, jak przepisuje konstytucya, upada.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

— Dla powiększenia kompletu w chórze amatorskim przy kościele Narodzenia N. M. P. na Lesznie, potrzeba się amatorów płci obojga. — Zgłaszać się można we wtorki i piątki, od godz. 8-ej do 10-ej wieczorem, do miejscowego organisty.

— Nr. 10 „**Kroniki Rodzinnej**“ wyszedł z druku i zawiera:

Ze wspomnień o Mickiewiczu, przez Maryę z Mickiewiczów Gorecką.
Za dobrym przykładem, przez M. W.
Z podróży na wschód przez Ks. Wł. Zaleskiego.
Listy Stanisława Augusta.
Na wyspie, przez T. Prażmowską, (dokończenie).
Złe czasy, nowella, przez Mirwoję, (d. c.)
Wieści Polityczne.
Silva rerum: Pomnik w Częstochowie. — Wykład o Kaszubach, przez A. Donimirskiego. — Moralizatorski artykuł w „Kur. Warsz.“ — Nowe ulepszenia w szkole rzemiosł p. H. Tokarzewskiej. — Nasi praojcowie, przez J. Malinowskiego. — Hygiena wzroku, przez J. Sztarkmana. — Nauka robót ręcznych w szkole. — Nowo ogłoszony konkurs. — Ś. p. Modesta Kremerowa. — Sprawozdanie rygskiego Towarzystwa dobroczynności.

— **Nr. 19 „Wieczorów Rodzinnych“** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

List z Warszawy, przez Gołąbkę pocztową.
Zagraniczna pensyonarka, komedyjka w jednej odsłonie.
Pierwsze polowanie (z drzeworytem).
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)
Odpowiedź na zadanie z nr. 12 „Wieczorów Rodz.“
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Nieśmiertelna taca (z drzeworytem).
Pracujmy, wiersz Poranka majowego. Choroba Lorci.
Dobry przykład.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 15 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——5 85
— białą	.—— .—
— wyborową	6.10—6.15
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	.——4.05
— średnie	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.15—2.70
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 15 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 102 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 69 — 71, średnie 66—68 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80 — 82, średni 74 —79 ordynaryjny 65—73

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—85 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jagl... wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 15-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona . . .	„	76	„	97
ozima bessarabska .	„	76	„	96
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany.

Libawa, 13-go maja. Pogoda: dżdżysta.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) — do 68 kop., lekkie 67 kop.

Owies: biały niżej, loco 65—67 kop., wyborowy 68—70 k., lit. od 64 do 66 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—68 kop., z wagą 90 f.: 63—69 kop., czarny stalej, czarno-pstry od 63 do 64 kop., czarny 66—67 kop.

Jęczmień b. słabo: od 61 do 64 kop., wyborowy od — do — kop., pastewny 58 — 58 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83—84 kop.

Groch 78 do 80 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: słabo, 118—130 k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 49 do 52 kop., żytnie 54—56 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 10-tym maja wynosił 32 wag. żyta, 7 wag. jęczmienia, 127 wag. owsa, 39 wag. różnych zbóż.

Wrocław 14-go maja. Pszenica biała 162—179 m., żółta 162—178 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: na maj 149.00; maj-czerwiec 149.00 m., czerwiec-lipiec 149 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 139—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.50 m. i 33.80 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 14-go maja. Pszenica (żółta) maj-czerwiec 187.50 m., wrzesień-paźdz. 183.00.

Żyto: maj-czerwiec 143.00 m., wrzesień-paźdz. 144.50 m.

Owies: maj-czerwiec 144.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-czerwiec 54.50 m., wrzesień-paźdz. 52.50 m.

Wiedeń, 13-go maja. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 11.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 10 za 100 kg.

Nowy-York, 13-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco 85⅝ c., kwiecień 84⅜ c., grudzień 87⅜ c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Cena okowity z dnia 15 maja

Hurt. skł. wiadr. 834[7]—837[2] 271[5]—272[5]
Pojed. szynk. w. 846[8]—849[5] 275[5]—276[5]

2% z dod.

78% z akcyzą po 9½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 367½.

Hamburg, 13-go maja. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 22¾ m., czerwiec-lipiec 23 m., lipiec - sierpień 23¾ m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 15 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ s k. t. 8 d. 100 m. (154—).	46,—	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,35	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,35	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ s k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	79,25	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,40	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	100,20	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	86,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemsk. . . . lit. AB	98,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,10	—,—
„ „ „ seryi 5	91,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	188.7
„ Zastaw. m. Warszawy. .	58.1
„ „ m. Łodzi . . .	18,5
„ Likwidacyjnych. . . .	178.1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	161,
„ „ 2-ej emisyi .	81,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	578
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46 1/4
Austryackie banknoty . .	—	79
Franki	—	37 3/8
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

Teatry Warszawskie.

Dnia 16 maja.

Teatr Wielki.

Dziś: „Łucya z Lamermooru."
Jutro: „Arrya i Messalina."
Sobota: „Lukrecya Borgja."
Niedziela: „Lizeta, czyli córka źle strzeżona" i „Zabawa tancerska."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Dziwak."
Jutro: „Wicek i Wacek."
Sobota: „Dziwak."
Niedziela: „Ciężka próba" i „Drzemka pana Prospera."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Księżniczka Trebizondy."
Jutro: „Piękna Helena."
Sobota: „Księżniczka Trebizondy."
Niedziela: „Pan Żołzikiewicz" (pierwszy raz).

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

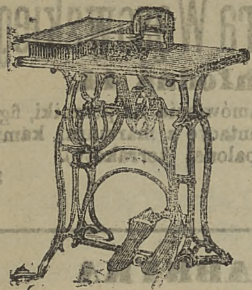
WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Frankfurtu	Bresteczer
Z Łodzi	Zand
Z Moskwy	Florkowskiej
Z Moskwy	Lechtenberg
Z Otowocka	Żurawia 26
Z Rewla	Iudif
Z Chisławicz	Dom Maliniaka
Z Moskwy	E. Winkler
Z Moskwy	E. Winkler
Z Odesy	Bindernagel

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

OGŁOSZENIA.



WAŻNE DLA KAŻDEJ RODZINY i KAŻDEGO WARSZTATU RZEMIEŚLNICZEGO



CENTRALNY SKŁAD HURTOWY MASZYN

do szycia różnych systemów,

otworzył w tych dniach

przy ulicy Hr. Berga Nr. 11

Oddział detalicznej sprzedaży Maszyn do szycia, części składowych oraz skład igieł.

Nowo otwarty skład posiada nietylko maszyny różnych systemów ale i składowe ich części jako to: czółenka, szpulki, oliwiarki, szrobziebery, szczoteczki, pasy i t. p. a nawet i **igły** do nich.

Ponieważ skład ten posiada mandat stowarzyszenia najbardziej renomowanych fabrykantów europejskich i robi znaczne obroty hurtowe wszelkiego rodzaju maszynami, przeto jest w możności sprzedawania ich po **cenach niepraktykowanie dotąd nizkich**. To samo tycze się **części składowych sprzedawanych** po cenach fabrycznych oraz **igieł**, których tak znaczne ilości potrzebują rzemieślnicy, nabywając je dotąd po cenach wysokich; w składzie tym bowiem można nabywać igły gatunków **wyższych** po cenach **nizkich**, niższych od płaconych gdziekolwiek indziej za niższe gatunki.

Za dobroć i trwałość maszyn oraz części składowych, skład gwarantuje. Zamówienia z prowincyi wykonywają się natychmiast po otrzymaniu zadatku. Cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie. 4184—953

GŁÓWNY SKŁAD WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH

przy **APTECE**

Magistra Farmacyi LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie, róg ul. Marszałkowskiej i Królewskiej

Zawiadamia, że otrzymał wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych Wody mineralne tegorocznego wiosennego czerpania — oraz produkta źródłowe: szlamy, ługi, błota, ekstrakta, mydła i sole używane do kąpieli jak również sole i pastylki do wewnątrz i do wyrabiania serwatki.

Opis używania wód i kąpieli oraz dyeta przy tychże potrzebna, jak również i broszury ze źródeł przysyłane i cenniki udzielają się na żądanie bezpłatnie.

Wysyła do dworców kolei i do domów oraz na zaliczenie (per Nachnahme) uskutecznia bez doliczenia kosztów odwózki do tychże.

Biorącym w większych ilościach odstępuje się rabat. Świeżość wód poręcza się.

Adres pocztowy jak wyżej.

Adres dla telegramów: **Warszawa Zieminski Aptekarz.**

P. S. Apteka przytem poleca świeżą **Krowiankę** v. **Limfę ospową**, cena piórnika **kop. 70.** 1046

Marszałkowska 141. WARSZAWA. Zielna Nr. 36.

Kapelusze dla dzieci ubierane!

WIEDEŃSKA FABRYKA KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

Kapelusze dla mężczyzn ubierane!

Marcelego Wilden'a

ma zaszczyt polecić wielki wybór kapeluszy dla dam, dzieci i mężczyzn. 4504—965

W niedziele i święta fabryka otwarta. Ceny fabryczne.

SALVATOR

PLASTER WYNISZCZAJĄCY ODCISKI, ZGRUBIAŁĄ SKÓRĘ I BRODAWKI.

Poleca się jako środek znany i niezawodny.

Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. **Pudełko 40 kop.**

SKŁAD GŁÓWNY I FABRYKA PLASTRU SALVATOR

PRZY APTECE W. BOROWSKIEGO

ulica Przejazd Nr. 643 w Warszawie. 952

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe

(LOMBARD AKCYJNY)

Plac Warecki Nr. 2.

Filja 1-sza Leszno Nr. 2

róg Leszna i Przejazd.

Procent miesięczny od pożyczek na kosztowności

od sum do 100 po $1\frac{3}{4}$

nad 100 do 500 po $1\frac{1}{2}$.

nad 500 po $1\frac{1}{4}$.

Biura otwarte od 9 rano do 4 po południu. 848

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebna panna do krawieczczyzny Wspólna 13, m 6. 1078

Czeladnik stolarski wprawny do odnawiania mebli starych, potrzebny. Plac Krasiński Nr. 8. 1081

Do pracowni sukien potrzebne są panny zdolne i podręczne. Ulica Żórawia Nr. 20. 1089

Panna do zwijania kwiatów potrzebna zaraz, stale, albo na godziny. Ul. Trębacka Nr. 7. 1034

Panny potrzebne są kompletnie uzdolnione do staników, upinania sukien, podręczne i do nauki. Świętokrzyska Nr. 9, mieszk. 18. 1060

Uczeń i praktykant mogą znaleźć miejsce w zakładzie mechaniczno ślusarskim A. Drzewieckiego w Warszawie, ulica Muranowska Nr. 18, róg Pokornej. 1049

Wdowiec biedny z rodziną, który cierpi niesłychaną nędzę, błaga serc litościwych o pożyczenie Rs. 40, którą to sumę odda ratami, przez co ocali sieroty od głodu i sam osiągnie pracę, za co będzie wdzięczny do grobu. J. K., wdowiec. Ulica Łucka Nr. 6. 1021

Potrzebne zaraz dziurkarki do bielizny. Kanonia 8, m. 8. 1113

Panny potrzebne. Wspólna 4. Pracownia sukien. 1096

Panny do gorsetów potrzebne są zaraz uzdolnione, podręczne i do nauki za opłatą. Maryensztadt 21 m. 20. Zejdowska. 00

Kupno i Sprzedaż.

Szezlong skórą amerykańską kryty do sprzedania. Krucza Nr. 13, m. 33. do 1078

Herbatę wyborową, bezpośrednio z Chin, poleca sklep, Jerozolimska 84, J. Z. Ratyńskiego, zamieszkałego w Kiachcie. 1076

„Exsiccator“—Oryginalny, prawdziwy posiada zatwierdzoną przez rządy państwowe, markę fabryczną. Ritter, Królewska. 1098

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty“.** 1097

Sklep spożywczy do sprzedania, mieszkanie ładne, pieczywo opłaca komorne. Wiadomość w mydlarni ulica Chłodna Nr. 40. 1071

Z powodu słabości jest do sprzedania sklepik bardzo korzystny. Ulica Sienna Nr. 80. 1059

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku o 25% taniej w magazynie optycznym Juljana Drehera Szpitalna 6. Niezamożnym od 50 kop. Przyjmuje reperacye. Potrzebny uczeń. 858

Kwiaty ładne i tanie w kantorze loteryi Mękarskiej, wprost Saskiego Placu. Krak Przedmieście Nr. 40. 1014

Sklep spożywczy z dystrybucyą do odstąpienia. Hoża Nr. 64. 000

Interesa handl. i majątkowe.

Wspólnik z 5,000 rs. do interesu bardzo korzystnego i pewnego, jako też kasyer lub kasyerka potrzebni na wyjazd w cesarstwo. Wiadomość: Świętokrzyska 43, mieszkania 18, od 10—12 i od 3—5. 1091

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye z zakresu zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 930

Fabryka Harmonii, Ogrodowa 42, przyjmuje reperacye, sprzedaje na tuziny i sztuki. 923

Wydawca **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 4 Мая 1889 года.